CENA 250.000 Mk. 1 Kwietnia 1924 r. Wtorek Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 83.

Warszawa przebyła już kryzys powodzi

Natomiast w dole rzeki sytuacja jest groźna

Nowy Dwór, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Grudziądz i Tczew w obliczu niebezpieczeństwa

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

WARSZAWA, 31. III.

Nowy Dwór pod wodą

Wczorajsze nasze pismo doniosło, że współpracownik specjalnie wysłany w sobotę przez redakcję naszą do Nowego Dworu, aby informować o przebiegu powodzi — od cięty został od Warszawy. Późno w nocy otrzymaliśmy rozpaczliwy meldunek, a o godzinie 5 rano nasz redakcyjny „powodzianin"... już był w Warszawie...

— Jak? Którędy? — zasypaliśmy go pytaniami, pełni wesołego podziwu dla kolegi, który

poprzez ogień i wodę

z informacjami przybywa.

Kolega nasz urwał krótko:

— Tu niema żartów!.. To, co się dzieje w Nowym Dworze, przechodzi ludzkie wyobrażenie o tragedji powodzi...

Umilkliśmy.

Po chwili nasz współpracownik chaotycznie, tak jak widział i przeżywał,

rozpoczął swe opowiadanie:

Dopiero o godz. 8 m. 30 wieczorem przyjechałem do Nowego Dworu.

Zaledwie wyszedłem z wagonu — nie jestem przecież tchórzem — ogarnęło mnie uczucie tego trwożnego podniecenia, jakie uczuwał każdy, kto po raz pierwszy za czasów wojny wjeżdżał

w sferę ognia na pozycjach.

Nieprzenikniona ciemność, mgła.. a do uszu dobiega jednostajny szum niepokojący, groźny...

Zawiadowca stacji, p. Górski Władysław, z zadziwiającym spokojem i uprzejmością udzielа mi pierwszych informacyj:

Do miasta pan się nie dostanie inaczej, tylko „chyłkiem" przez plant, przyczem nie wiem czy to w tej chwili jest wogóle możliwe.

Tor jest w tej chwili przesmykiem

między dwoma oceanami — wezbraną Wisłą i wzbierającą Narwią..

Gdy to mówi, wbiega jakiś kolejarz i melduje:

— Parowóz trzeba dać zaraz na tor zapasowy nr. 2. Woda zabiera „graty"..

Dowiaduję się, że w żargonie kolejowym „gratami" nazywają się wagony, przeznaczone do remontu. Stały one na zapasowym torze, który woda podmyła i.. wraz z wodą chciały

ruszyć do Gdańska.

43 „graty" zostały wyratowane.

Zawiadowca p. Górski, wybiegł z dyspozycjami, ja zaś pośpieszyłem do miasta.

Drogi tej nie będę opowiadał, bo śmiesznem byłoby nawet wspominać o moich „nieszczęściach" wobec tego, co ujrzałem.

Nowy Dwór stoi w wodzie. Ulice niżej położone, zalane do wysokości okien domów, na miejscach wyższych — woda po kostki. „Suche" miejsca: kościół i cmentarz na wzgórzu.

Na dwa dni przed powodzią zagrożone ulice ewakuowano. To znaczy, że mieszkańcy byli wyprowadzeni przez policję, a w godzinę potem wracali do swych legowisk.

Nie było rady.

Dziś dopiero, gdy woda wdarła się wszędzie — zewsząd słychać rozpaczliwe

„Ratujcie!"

Akcję ratunkową prowadzi niestrudzenie dowódca twierdzy, płk. Malewicz.

Od trzech dni na koniu. Brnie przez wodę i dociera wszędzie, gdzie trzeba energiczną decyzją ratować groźną sytuację.

Wojsko pod rozkazami płk. Malewicza spisuje się imponująco.

A wespół z wojskiem, dzielnie, więcej niż dzielnie pracuje policja pod wodzą asp. Grabiri.

Dwa pociągi ratownicze, przysłane jeden z Jabłonny, drugi z Warszawy, wożą deski i piasek.. •

Warto tu wspomnieć o p. Fuchsie, który ze swego tartaku desek nie chciał dać, aż mu je woda zabrała i tartak zalała. Wały ochronne swoje ludność przemocą zebrana. Opornych niewielu. Jest zato dość „chorych na serce", którzy po krótkich rozmowach z żołnierzami, wolą chwycić za łopaty, niż.. ale mniejsza z tem.

Lecz sypanie wałów „syzyfowa praca".

Spojrzyjcie na mapę.

Nowy Dwór jest wepchnięty w kąt między Wisłę i Narew.

Teraz z dwóch stron uderzają nań spienione fale.

Dodajmy, że Narew dopiero ruszyła do ataku.

Ostatnie wieści, już po wyjeździe naszego współpracownika, wieści krótkie, telefoniczne meldunki mówią: Nowy Dwór zda się być skazany na zagładę.

Całe miasto, absolutnie całe, stoi w wodzie.

Są ulice, któremi płynie fala głęboka, sięgająca do dachów. Na miejscach najwyższych głębokość wody wynosi 8—10 cm.

Około 2000 ludzi zostało bez dachu.

Sytuacja na przedmieściach Warszawy

Woda na Wiśle pod Warszawą opada. Po nieznacznym przyborze poziom wody utrzymywał się wczoraj od 1-ej w nocy do 10 rano, na wysokości + 5.35 m.

Po 10-ej rano zaczął się nieznaczny odpływ, przyczem o g. 9-ej wieczorem

woda spadła

do + 5.27 m., o godzinie 1-ej dzisiejszej nocy wodomiar wykazywał poziom + 5.20 m.

Dziś wieczorem spodziewany jest jeszcze

przeprawiają się do swoich domów łodziami.

nieznaczny przybór,

poczem w ciągu dwóch lub trzech następnych dni Wisła będzie się utrzymywała na dotychczasowym poziomie od + 5.20 do + 5.30 m.

Będzie to ostateczne przesilenie, po którym wody zaczną opadać.

Joffe ciężko chory w Wiedniu

MOSKWA (Tel. wł.). — Sowieckie przedstawicielstwo w Wiedniu donosi, że stan zdrowia słynnego sowieckiego dyplomaty Joffego, który przybył niedawno w celach kuracyjnych do Wiednia, jest bardzo poważny.

Ma [illegible] 2 [illegible] Dzienie

Egzempl. obowiązkowy

Od Warszawy do Włocławka

Niebywałe rozmiary katastrofy wodnej

Wywiad z p. wojewodą Sołtanem

Zainterpelowany przez współprac. Zarząd o rozmiarach klęski p. wojewoda Sołtan, oświadczył:

— Dotkniętych powodzią sam ratowałem i sam oglądałem wszystkie tereny, dotknięte powodzią. Obraz zniszczenia jest

straszny.

Od Warszawy po Włocławek Wisła zmieniła koryto rozlewając swe wody na przestrzeni 10 kilometrów. Gminy Głusk, Turłowice, Młodzieszyn, Iłów powiatu sochaczewskiego i gminy Dobrzyków, Radziwie, Lucień i Słabice powiatu gostyńskiego toną w wodzie po dachy.

Straty w budowlach, inwentarzu, zasiewach i zbiorach olbrzymie. Ludzie także poginęli.

— Podobnego wylewu nie pamiętają w Polsce

od lat 90.

Spustoszenia siała nietylko Wisła lecz i jej najdrobniejsze dopływy. Dwa miasta: Nowy Dwór i Ciechocinek zniszczone.

— A jaki jest nastrój ludności?

— Miałem możność przekonać się na miejscu o tem, że ludzie nie potracili głowy.

Tworzą się wszędzie komitety ratunkowe, komitety niesienia pomocy i t. d.

— Czy rząd pospieszy powodzianom z wydatną pomocą?

— Niestety, rząd — przy najlepszych chęciach — nie podoła wszystkiemu. Z pomocą musi pośpieszyć społeczeństwo i to w zakresie jaknajszerszym.

Inne kraje mają trzęsienie ziemi, my zaś — wylewy, które jak lawina niszczą wszystko na swej drodze..

Wieści z całego kraju

W górze Wisły i na dopływach Dunajcu i Sanie woda opada.

W Krakowie woda spadła w ciągu dnia wczorajszego o 44 cm., wykazując poziom 1.44 m.

Wogóle w górze Wisły aż do Warszawy włącznie woda opada a natomiast w dole, poczynając od Płocka, stale przybiera.

Poziom wody pod Włocławkiem wczoraj w południe wynosił 6.38 mtr. Rynek z kościołem i tartak zalane. Woda powoli opada. Most zagrożony.

Wał ochronny pod Ciechocinkiem w dwóch miejscach przerwany. Ciechocinek i okoliczne kolonje na Czerwonym Krzyżu i część gminy Raciążek zalane. Poziom wody wynosi 6.40 mtr.

Pod Toruniem Wisła przybrała o 13 cm. podnosząc swój poziom do + 7.01 mtr.

Okoliczne miejscowości pod Toruniem, a więc Złotorja, Gradowiec, Otłoczyn, jakotoż w okolicy Chełmna, Świecie, Grabowsko, Grabowo, Topolinki, Pokosk i Słońca zalane.

W Grudziądzu poziom wody wynosił wczoraj + 6.99 m. Wisła w ciągu ostatnich kilku dni przybrała to o 3.69 m.

Pod Tczewem Wisła przybrała w ciągu ostatnich 2 dni o 6.16 m. Wczorajszy poziom wynosił + 7.78 m.

Bug zarówno górny jak i dolny stale przybiera.

Wczorajszy poziom na Bugu pod Wyszkowem wynosił + 3.50 m., przybyło wody 19 cm.

Na Narwi na całej przestrzeni lody ruszyły, tworząc zatory pod Gwieniem koło mostu, pod Laskowcem i Zbądzem.

Pod Pułtuskiem stan wody na Narwi wynosił wczoraj + 2.73 m., przybyło 14 cm.

Ludek rosyjski burzy się

Jego władcy wyprzedają kraj obcym

MOSKWA (Tel. wł.). — Władze sowieckie zaniepokojone są doniesieniami z bardzo wielu miast o organizowanych wiecach protestacyjnych inteligencji i robotników. Mówcy, krytykują w bardzo ostry sposób politykę koncesji dla cudzoziemców i zupełnie otwarcie mówią, że, chcąc utrzymać w swoim ręku władzę, kierownicy obecnego rządu w najbezczelniejszy sposób rozsprzedają cudzoziemcom bogactwa Rosji.

Dziś t. n. 1-go kwietnia [illegible] waloryz. 1,[illegible].

GIEŁDA

WARSZAWA, 31. III.

Notowania oficjalne.

Dolary St. Zjedn. 9350, 9300.
Dol. kanad. 9000.
Franki franc. 510, 509.
Franki szwajc. 1617.
Frank złoty 1800.
Belgja 402, 399.85.
Holandja 3460, 3427.5.
Londyn 40225, 39975.
New Jork 9350, 9300.
Paryż 513, 510.
Praga 280.6, 267.5.
Szwajcarja 1625, 1613.
Wiedeń 132.1, 131.1.
Włochy 407.25, 404.9.
Miljonówka 1050, 1000.
8% poż. złote 1500.
5% Bony złote 1450, 1400.
Poż. dol. 5650, 5660.

AKCJE

B. Dyskontowy 1—7 30500, — 31500.
B. Handlowy 30600, 32000, — 30000.
B. dla H. i Przem. 5800, 5600.
B. Kredytowy 2090.
B. Handl. w Poznaniu 9500, — 10000, 9600.
B. Przem. we Lwowie 1925, — 1700.
B. Pow. Kred. 475.
B. Tow. Spółdz. 18750, 19500.
B. Wil. Pr. Handl. 325.
B. Zachodni 1—5 em. 11000, — 10000, 6 em. 10000.
B. Zw. Sp. Zar. 22000, 21500, — 21750.
B. Zw. Ziem. 750, 775.
Cerata 800, 850, 840.
Sole Potasowe 20650.
Grodzisk 2800, 2750.
Kijewski 1600, 1500, 1550.
Puls 1590, 1500.
Spiess 4200, 4100.
Strem 65000.
Wildt 660, 715, 700.
Zgierz 15500.
Elektryczność 7500, 7300, 7400.
Pol. Tow. El. 700, 725.
Siła i Światło 2500, 2425.
Chodorów 20000, 18500, 19000.
Czersk 2850, 2700, 2750.
Częstocice 10000 1), 11000, — 10000 3).
Gosławice 5200, 5000.
Michałów 3050, 2950.
Ostrowite 5500.
Tow. Fabr. Cukru 17000, 16000, 16250.
Firley 3500, 3550.
Łazy 655, 630, 635.
Drzew. P. i H. 1650, 1850.
Warsz. Tow. Kop. Węgla — 22000, 21500 1), 23000, — 21750 2), 24500, 23500 3), — 25000 4).
Polska Nafta 2400, 2500, 2300.
Pol. Przemysł Nat. 1—2 em. — 3700.
Nobel 1—5 em. 7100, 7150, — 7075, 6 em. 7075.
Łenartowicz 1—3 em. 750, 725, 900, 4—5 em. 700, 750.
Cegielski 2400, 2350.
Fitzner 36000 4).
Lilpop 2900, 2760.
Modrzejów 43000 1), 45500, — 43000 3), 51000, 49000 5).
Norblin 3100, 2800.
Orthwein 2050, 2075.
Ostrowieckie 45000, 42000.
Parowozy 1850, 1840.
Rohn 1—3 em. 1900, 1850, 4 em. 1800.
Rudzki 1—4 em. 7150, 7100 1), 7450, 7350, 7400 2), 7600, — 7400, 7450 3), 7900, 7800, 7850. 5 em. 7000, 6900.
Starachowice 15250, 14750, — 14850.
Trzebinia 2900.
Unja 23000, 25000.
Ursus 1—2 em. 4700, 4550, 4700, 3 em. 4000, 4350.
Zieleniewski 39000.
Wulkan 19500.
Żyrardów 1725000, 1700000.
Borkowski 5800, 5975.
Jabłkowscy 750, 800, 775.
Syndykat Rol. 9500, 9750.
Herbata 1—5 em. 400, 425.
Tkanina 325.
Polbal 700.
Transport i Żegluga 1—6 em. 775, 700, 7 em. 650, 600.
Ćmielów 3300.
Haberbusch 27000, 25500, 26000.
Dźwignia 775.
Majewski 30000.
Lombard 2000, 1950.
Pustelnik 4900, 5100.
Spirytus 9500, 9400 3), 10000, 9500, 9600 4) 5).

Wśród huraganu okrzyków i oklasków zakończył się wczoraj mecz

„Polonja" — „Cracovia"

4 : 1

WARSZAWA, 31. III.

Dzień 30 marca 1924 r. winien zostać zapisany w annałach nietylko „Polonji" ale i warszawskiej piłki nożnej złotemi zgłoskami. Niedzielne

bezapelacyjne, wykluczające wszelką przypadkowość,

mecz będące sprawiedliwym odźwierciadleniem sił obu drużyn, zwycięstwo „Polonji" nad moralnym mistrzem Polski, da Bóg, zacznie nową erę, zapewniająca stołecznej piłce nożnej należne jej z „wieku i urzędu" stanowisko między pozostałemi ośrodkami tego sportu. Bo też stołeczni mistrze poczynili ostatnio tak kolosalne postępy, przedewszystkiem w technicznym opanowaniu gry, że nie ustępując pod tym względem swoim kolegom krakowskim, przewyższając zaś ich bezwzględnie w sile fizycznej i wytrzymałości — musieli nad wczorajszą drużyną „Cracovji" odnieść walną wygraną.

Cały przebieg gry wykazał tę przewagę, uwidocznioną wynikowo dopiero w drugiej jej połowie. Pierwsza bowiem jej część była raczej badaniem przez obie strony walczące sił i umiejętności przeciwników. W drugiej zagrano

va banque:

sknockoutowany został bezwzględnie słabszy.

Nie trzeba jednak się łudzić, że „Polonja" jest jakąś doskonałością — bynajmniej. Posiada ona nieskończenie wiele nie skończenie poważnych wad i niedomagań. Jest jednak obecnie drużyną

o wyraźnej fizjonomji,

znajdującej odźwierciadlenie w niemieckim wyrażeniu „Kraftmanschaft".

„Cracovja" zaś po latach zenitu sławy znajduje się obecnie w stadjum, kiedy wielkie talenty, jak ś. p. Poznański, ś. p. Kotapka, Mielech zastąpiono pracowitymi wyrobnikami. Kardynalną wadą tego zespołu chuchrowatość pozostała, zabrakło natomiast talentów i zwycięstw.

Przechodząc do opisów gry, to drugą jej połowa dostarczyła tłumom obserwującej mecz „wyposzczonej" publiczności

emocji sportowych pierwszorzędnej jakości.

Już w 12-ej minucie przebojowiec Tupalski, mimo wybiegu Popiela z bramki, pakuje do siatki piłkę po raz pierwszy. Moment ten jest pierwszym piorunem i zaostrza walkę bardzo widocznie. Gospodarze prą nieprzeparcie naprzód, goście pragną się za wszelką cenę zrewanżować. Udaje się to dość zresztą przypadkowo w 19 minucie Ciszewskiemu, który po sytuacji kornerowej strzela z prawego skrzydła lewą nogą jedyną bramkę dla swych barw. Już następna minuta przynosi powodzenie miejscowych po dośrodkowaniu [illegible]. Grabowski wychodzi zwycięsko w walce z Popielem i strzela drugą bramkę [illegible]. Moment ten załamuje moralnie krakowian. Natomiast „Polonja" pragnie z niezwykłą ambicją powiększyć swe zwycięstwo.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ej)

Opłata [illegible] uiszczona ryczałtem

Rutyjałka Ministerjalna

D. P. T. z dnio 3/5 1923 r. L. [illegible]

Za pół roku będziemy mieli tylko rządowe fabryki tytuniu

Rząd przystąpi do likwidacji fabryk prywatnych

(Wywiad z gen. dyrektorem państwowego monopolu tytuniowego p. St. Ostrowskim-Bełzą)

Co przyniesie pożyczka włoska monopolowi tytuniowemu? pytamy gen. dyr. monopolu tytuniowego, p. Ostrowskiego-Bełzę.

— Pożyczka w dwóch trzecich częściach posłuży do likwidacji prywatnych fabryk tytuniowych. W najbliższych już dniach przystąpimy do zrealizowania tej likwidacji. Specjalni rzeczoznawcy rozpoczną badanie wartości urządzeń technicznych fabryk prywatnych, które będą wykupione. Zaznaczam, że mamy prawo wykupu tylko urządzeń technicznych, służących do fabrykacji; motory, budynki, składy i t. d., nie podlegają wykupowi.

— Praca szacunkowa potrwa parę miesięcy. W tym czasie w miarę postępu prac szacunkowych, będziemy unieruchamiać prywatne fabryki, których urządzenia techniczne będą wcielone do istniejących fabryk rządowych. Części, nienadające się dla fabryk rządowych, będą sprzedane na szmelc. Będziemy także czynili starania o zakup w drodze dobrowolnej umowy budynków niektórych fabryk prywatnych. To wszystko — powtarzam — potrwa kilka, może około 6 miesięcy. Po tym czasie będziemy już panami wyłącznymi całej fabrykacji tytuniowej w państwie.

— Czy fabrykacja rządowa wystarczy zupełnie na pokrycie zapotrzebowania w państwie? — pytamy.

— Całkowicie wystarczy. Mamy obecnie 9 fabryk rządowych, których wydajność może być powiększona o 100 proc., a powiększona produkcja, wraz z kilku nowonabytemi fabrykami prywatnemi, całkowicie pokryją zapotrzebowanie wewnętrzne.

— A więc jeszcze w ciągu bieżącego roku cała produkcja tytuniowa będzie objęta monopolem?

— Prawdopodobnie już w ostatnim kwartale bieżącego roku.

— Chciałbym jeszcze poruszyć jedną kwestję, mianowicie sprawę warunków zaciągniętej pożyczki tytuniowej, a zwłaszcza t. zw. funduszu rezerwowego. Zdaniem niektórych państwo wzięło na siebie zobowiązanie podwójnego poniekąd oprocentowania pożyczki. Termin 20-letni ważności umowy wobec możliwości umorzenia długu w 10-o lub 12-letnim okresie czasu oddaje nas podobno w zbytnią zależność co do dostaw surowca.

— Krytyka tej części umowy — odpowiedział p. dyrektor — jest zupełnie bezzasadna. Fundusz rezerwowy nie jest żadnem oprocentowaniem długu, stanowi tylko gwarancję spłaty. Wprawdzie dług zagwarantowany jest całym majątkiem monopolu państwowego. Majątek ten w razie kataklizmu wojennego ma korzystać z prawa eksterytorjalności przez wywieszenie na nim flagi włoskiej. Gwarancja podobna — jak wiemy z doświadczeń wojennych — może się okazać zupełnie problematyczna. Od tego właśnie ma chronić rząd włoski gwarancja funduszu rezerwowego. Fundusz rezerwowy będzie umieszczony w Rzymie, ale będzie stanowił własność rządu polskiego. Po 10 latach fundusz ten może dosięgnąć połowy całego długu, a wtedy rząd polski może oświadczyć, że oddaje ten fundusz na spłatę reszty długu.

— Nie przesądza to oczywiście o sprawie zobowiązań polskich względem dostawców włoskich, które to zobowiązania według umowy, mają trwać pełnych lat 20. Zaznaczam jednak, że te zobowiązania w niczem nie krępują polskiego monopolu państwowego, bo dostawcy włoscy zobowiązani są dostarczać surowca po cenach konkurencyjnych i to nietylko włoskiego, lecz zagranicznego, we wszelkich możliwych gatunkach. Całość jednak dostaw — zaznaczam jeszcze raz — mają dostarczać włosi, Bracia Pecchioli po cenach konkurencyjnych, to znaczy, że te dostawy, które będą oddane w drodze postępowania ofertowego, wtedy nas tylko będą obowiązywały, jeżeli surowce nie będą ani gorsze, ani droższe od oferowanych przez innych konkurentów.

— Jak widzimy zatem, nie jest to żadna obciążająca nas zależność od dostawców włoskich, lecz raczej pewne wywzajemnienie się dla czynników gospodarczych włoskich przez przyznanie pierwszeństwa w dostawach. I to stanowi jedyną korzyść, jaką osiągnęły czynniki prywatne włoskie przy zawarciu naszej umowy.

Kryzys oficerskiej kwestji mieszkaniowej

Tragedja hotelowa

Ofiarny czyn wdowy

WARSZAWA, 31. III. Swego czasu „Express" alarmował opinję publiczną o wygaśnięciu prawa, zgodnie z którem oficerowie zajmowali kwatery w hotelach.

Prawo to właśnie obowiązuje do dnia 1 kwietnia b. r.

Od

jutra więc

kilkuset oficerów, zamieszkałych w hotelach warszawskich,

a kilka tysięcy.

jeżeli chodzi o wszystkie miasta Rzeczypospolitej — ma opuścić dotychczasowe swe kwatery, bądź płacić za nie czynsz na równi z pozostałymi lokatorami hotelowymi. Niema o tem mowy, aby ci wszyscy oficerowie znaleźli odpowiednie — zresztą jaknajskromniejsze pomieszczenie

w gmachach rządowych.

czy nawet na mieście.

Z drugiej strony chyba na palcach można wyliczyć tych oficerów, którzy są w stanie

opłacić czynsz hotelowy ze swych środków.

Przeciętna gaża oficerska w Warszawie waha się około 500 milj. mk. miesięcznie, na prowincji znacznie mniej — komorne zaś w hotelach w wielu wypadkach

przekracza miljardy.

Jak widać z powyższego pobieżnego zestawienia — otrzymywana przez oficerów gaża nie jest w żadnym stosunku do czynszu w hotelach, z czego już prosty wniosek:

Oficerowie „ewakuowani" z hotelów, mogą się znaleźć

poprostu na ulicy..

Jak dotąd — znane są wypadki zamieszkiwania oficerów

w łazienkach, na poddaszach, ba, nawet na dworcach kolejowych.

Niema tu czego ukrywać. Najgorszym wstydem jest wstyd fałszywy. Trzeba więc mieć odwagę powiedzieć wreszcie głośno to, o czem się mówi dziś po cichu.

W jednym ze szpitali wojskowych leży

żona wyższego wojskowego,

która nabawiła się przewlekłej na tle gruźlicy choroby, wskutek dłuższego przemieszkiwania na zimnem poddaszu

w bezlitośnie przykrych warunkach sanitarnych.

Takich i temu podobnych wypadków, trzymanych, nie wiedząc czemu,

w tajemnicy,

naliczyć można, niestety, bez liku.

Jest to niewątpliwie tragedja, bezlitosna tragedja mieszkaniowa, smutna tragedja oficerska. Dzieje się to

wbrew pragmatyce oficerskiej,

wbrew prawom i obowiązkom oficera, zgodnie z któremi zadaniem rządu i społeczeństwa jest dostarczenie zawodowym wojskowym kwater, odpowiadających ich stanowisku i prestige'owi.

Sprawiedliwość każe wyznać, że zarówno rząd jak i społeczeństwo, obowiązki swe w tym względzie

lekceważą i zadań swych nie doceniają.

Rząd nie daje mieszkań i jednocześnie stawia oficerów w położeniu bez wyjścia, kładzie bowiem nacisk na opuszczenie kwater hotelowych.

Z kolei społeczeństwo

odbiegło daleko

od swych nastrojów... powiedzmy z okresu, kiedy to bolszewicy byli pod Warszawą...

Stosunek jego względem bolączek swego wojska charakteryzuje rezultat odezwy komendanta miasta, publikowanej w prasie i

apelujacej do obywateli

w sprawie przydzielenia mieszkań dla mogących znaleźć się bez dachu oficerów.

W odpowiedzi bowiem na tę odezwę otrzymano jedno, jedyne zgłoszenie od

niezamożnej wdowy,

która wyraziła zgodę na odstąpienie pokoiku z liczby dwóch przez nią zamieszkiwanych.

Jakże szlachetnym czynem stał się ów odruch wdowy i jak że wyolbrzymia to abstynencję, obojętność i brak dobrej woli społeczeństwa, jeżeli chodzi o jego pomoc wojsku w czasach pokojowych.

Wszystko to jest przykre i smutne, doprawdy, bardzo smutne!

Z estrady kabaretu do własnych pałaców

Warszawa ujrzy miljarderkę dolarową polkę o fantastycznej przeszłości.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Rozgłośna w Stanach Zjednoczonych niesłychanie ambitna polka p. Hanna Walcka, której

fantastyczna karjera życiowa

wzbudziła tyle zawiści wśród najpiękniejszych niewiast całego świata, jedzie do Europy.

Kto wie, czy nie zawita i do rodzinnej Warszawy, aby ponowić zabiegi o uzyskanie pola do popisów operowych.

Świadczą o tem nietyle znaki na niebie i ziemi, ile pewien

tajemniczy wysłaniec,

który przed kilku dniami bawił w Warszawie, badając tu dyskretnie grunt.

Kim jest pani Walcka — zapyta niejedna zaintrygowana naszym wstępem czytelniczka.

Doprawdy, cała bajka, przypominająca coś nie coś

historję Kopciuszka,

a o tyle różna od niej, iż prawdziwa. Bo czyż nie Kopciuszkiem była przed jakiemiś 10—11 laty ta ubogo ubrana dziewczyna, na którą nie zwracano uwagi i nie zachwycano się bynajmniej jej urodą.

A tymczasem młodociana adeptka sztuki

całą duszą rwała się

na scenę. Zrażona w swych aspiracjach, zwraca się w kierunku lekkiej Muzy i postanawia próbować szczęścia w szantanie.

Lecz i tu głos jej nie budzi zachwytu, jak o tem świadczyły między innemi jej popisy

w ówczesnem „Aquarium"

warszawskiem. Wśród gwiazd tinglowych świeciła nikłym blaskiem, traktowana przez dyrekcję jako ponętna ozdoba estrady, gdyż w owym czasie jej przyznawano jej urodę i wdzięk niemały.

Takie zapoznanie talentu przebrało miarę cierpliwości, dyszącej żądzą sławy niewiasty, więc zrywa z kabaretem i

przerzuca się

poprzez fale oceanu na drugą półkulę.

Los zawiódł ją do jakiegoś podrzędnego kabaretu, gdzie poznaje poważnego

miljonera amerykańskiego,

mister Cochrana. Ten zapatrzył się w piękne oczy p. Hanny z takiem nieopamiętaniem, iż stracił nietylko serce, ale i głowę.

Jak tam było z sercem czarownej śpiewaczki, historja milczy. Z pewnością nie straciła zato głowy i krótko, lecz treściwie oświadczyła, że droga do jej pokoju wiedzie przez ołtarz. I rozkochany

starszy pan zdecydował się

na eskapadę ołtarzową.

Ale niedługo cieszył się szczęściem małżeńskiem: oto los postawił na drodze ich życia groźnego rywala w osobie

miljardera Harolda Mac Cormicka,

właściciela olbrzymich wytwórni maszyn rolniczych.

Mimo 60 lat, mimo żony i kilkorga dzieci Mc. Cormick zapałał do pięknej Hanny najpłomienniejszą miłością, a ta i tym razem nie zastanawiała się długo. Wzgardziła miljonerem i wybrała miljardera.

W rezultacie skandal na całą Amerykę. Pani Hanna

wystąpiła o rozwód,

p. Mac Cormick zażądał również rozwodu.

Co więcej rozkochany amerykanin postanowił się odmłodzić. Słowem nowa sensacja amerykańska.

Miljarder błyskawicznie mknie do Europy i tu

poddaje się modnej operacji

profesora Steinacha. Wraca, — jak twierdzi — odmłodzony i wnet następuje ślub.

A wówczas w p. Hannie budzą się aspiracje operowe.

Nowy mąż kupuje swej małżonce

na prezent ślubny

teatr na Champs Elysée w Paryżu.

Obecnie pełna temperamentu warszawianka znajduje się w drodze do Europy, gdzie śni o sławie śpiewackiej najpierw w Paryżu, później w ojczyźnie.

Można im wróżyć nawet powodzenie, bo jeżeli nie oczaruje rodaków swych śpiewem, olśni ich z pewnością brzękiem dolarów i blaskiem klejnotów.

Handlujący rogacizną i nierogacizną radzili w dalszym ciągu

Zaproszą p. Prezydenta do podpisu w swej księdze

WARSZAWA, 31. III. W II-im dniu walnego zebrania, zgodnie z wnioskiem zarządu, ustanowiono porządek podpisów w wieczystej księdze zrzeszenia, obejmującej historję od dn. 17. I. r. 1920.

Postanowiono, iż w przyszłym tygodniu uda się

delegacja do p. Prezydenta Rzeczypospolitej

z prośbą o umieszczenie podpisu na pierwszem miejscu, poczem złożą podpisy zarząd i członkowie.

Dalej postanowiono od dn. 15 b. m. wydawać organ zawodowy, zatwierdzono zmianę statutu, dającego m. in. zarządowi możność sprężystej i szybkiej decyzji.

Po zatwierdzeniu sprawozdania zarządu, załatwiono szereg spraw bieżących, uchwalając stosowne wnioski.

Zarządzona

składka na biedne dzieci,

któremi opiekuje się komitet z p. prezydentową Wojciechowską na czele, przyniosła 524 miljony mk.

Pozatem w związku z referatem posła Wartalskiego upoważniono zarząd do

zakupu 25 akcyj Banku Polskiego,

a nadto członkowie zrzeszenia złożyli pieniądze na zakup 18 akcyj, stanowiących łączną własność osobistą.

Mocą wyborów z drobnemi odchyleniami utrzymano dawną listę zarządu. Wybrano więc na prezesa p. Julj. Nikoniuka, na wiceprezesa p. Longina Latawca, na członków: Teof. Mroczka, Leona Włodarczyka, J. Gizanka, Wł. Zelazko, Szyml. Sławka, Edw. Trzaskę.

O zmianę administracji na Kresach

W sobotę 29 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął adwokata Loewenherza ze Lwowa, który występował w charakterze rzeczoznawcy do spraw administracyjnych na kresach wschodnich.

Posłuchanie to stoi w związku z toczącemi się w łonie rządu naradami nad reorganizacją administracji na kresach.

Sprawa ta, jak się dowiaduje my, była przedmiotem narad ostatniego posiedzenia komitetu politycznego ministrów.

DEPESZE Z DZISIEJSZEJ NOCY

Cyklon w Stanach Zjednoczonych zniszczył około 200 domów.

Donoszą z Parmy, że dokonano tam napadu na posterunek policji faszystowskiej przy czem dwóch milicjantów zabito, a trzeciego ciężko zraniono.

Prezydent Millerand zaakceptował tekst deklaracji rządowej.

Poseł Thugutt o stosunkach polsko-włoskich

RZYM (PAT). Dzisiejszy „Messagero" publikuje obszerny wywiad z posłem Thuguttem o stosunkach polsko - włoskich.

W wywiadzie tym poseł Thugutt podkreślił wdzięczność narodu polskiego za niejednokrotne dowody realnej przyjaźni Włoch dla Polski.

Mówiąc o zbliżeniu Polski z Włochami, poseł Thugutt podkreślił, że przyjaźń polsko-włoska jest oparta nietylko na wspomnieniach przeszłości, ale też na wspólności obecnych interesów, przyczem wyliczył szereg możliwości w [illegible] stosunków handlowych [illegible]

Zniesienie podsekretarjatów st[illegible]

PARYŻ (PAT). Rada ministrów uchwaliła zniesienie wszystkich podsekretarjatów stanu. Jedyny wyjątek uczyniono dla podsekretarjatu stanu dla spraw lotnictwa, ze [illegible] du na szczególną donio[illegible] go resortu z punktu [illegible] interesu narodowego.

Mac Donald i Mussolini na se[illegible] Ligi Narodów

BERLIN, 30. 3. (PAT). „Vossische Zeitung" zapewnia, że wrześniowa sesja ogólnego zgromadzenia Ligi Narodów będzie miała w tym roku szczególniejszy charakter, gdyż według otrzymanych z [illegible] wiadomości, nietylko [illegible] nald, lecz także Mu[illegible] mierzają wziąć os[illegible] dział w obradach [illegible] nia.

Pierwsza lista awansów oficerskich została podpisana przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał pierwszą listę awansów oficerskich.

Lista ta, oczekiwano od czterech lat, zawiera dwa systemy awansów: ze starszeństwa i z wyboru. Obejmuje ona kilkaset nazwisk oficerów ze wszystkich korpusów osobowych.

Awanse obowiązują wstecz od 1-go lipca 1923 r. Natomiast nowe gaże oficerskie, związane ze zmianą rangi, liczą się dopiero od dn. 1-go kwietnia b. r.

SPORT

Polonia — Cracovia 4:1

(Ciąg dalszy)

Tragiczne sytuacje

pod bramką gości mnożą się z zatrważającą szybkością. Co chwila ktoś ratuje utratę pewnego punktu w ostatnim momencie. Przewaga jednak gospodarzy jest zbyt wielka: 25 minuta przynosi trzecią bramkę, strzeloną przez Emchowicza, wreszcie w 3 minuty później Tupalski uzyskuje ostatni punkt głową z doskonałego dośrodkowania Zantmana.

Pod koniec krakowianie pragną się zrehabilitować. Akcja ich kończy się jednak na kilku rzutach z rogu i dwóch, trzech niejasnie wyjaśnionych przez o[illegible] ...ących sytuacjach pod [illegible]ch. Napad „Polonji" [illegible]yskuje (Emchowicz) [illegible]ewnej szansy zyska[illegible] bramki i końcowy [illegible] przerywa grę.

[illegible]odząc do oceny gra[illegible] [illegible]edewszystkiem należy [illegible]ć, że

[illegible] ale [illegible] żadne[illegible] słabego punktu.

[illegible]wsze byli gracze lepsi i [illegible]szyący jednak stali na [illegible]m naprawdę a-klasowym poziomie. Jeśli jednak [illegible]ać zanalizować kto naj[illegible] przyczynił się do zwy[illegible], to wymienić należy [illegible] napadu, Smida w po[illegible] Czajkowskiego w obro[illegible] i Lotha w bramce.

Ci trzej gracze, a z napadu Hamburger — są bohaterami wczorajszego zwycięstwa. Smid potrafił zgasić zupełnie najlepszego bezsprzecznie gracza „Cracovji" — Szperlinga. Czajkowski doskonale paraliżował finezyjne nieraz akcje Kałuży, Loth zabłysnął pełnią swego niezwykłego talentu naprawdę europejskim stylem gry, wreszcie Hamburger, jak żaden dotąd z graczy polskich potrafił zaćmić gwiazdę niezwyciężonej obrony krakowskiej.

Z graczy „Cracovji" poza mistrzowską techniką piłki, obserwowaną u Cikowskiego i Kałuży, oraz doskonałą grą Szperlinga i pięknemi takclingami Gintla można było zaobserwować wyjątkowo słabą formę Popiela, „hiszpańskie" polowanie na Grabowskiego przez Fryca i Chruścińskiego, dziwną anemiczność napadu jako całości, oraz nieprawdopodobnie bogaty dobór ordynarnych słów i wyzwisk, używanych przez gentlemanów krakowskich bez żenady i ad libitum. Tolerowanie tego rodzaju zachowania się poczytujemy za największą usterkę wczorajszego sędziego p. Mandla, który pozatem wywiązał się ze swego zadania zupełnie poprawnie.

Mecz obserwowało przeszło 4000 osób.

Poruszymy z posad ziemię -- a skarb nasz uzdrowimy

Polak bowiem, gdy czego zapragnie – nie masz dlań przeszkód

Akcja Towarzystwa Przyjaciół Skarbu Państwa

Pogada, poburczy, tu i owdzie nawymyśla, czasem i jest wściekły,

bilby

i krytykował bez miary, ale jak idzie o rzecz wielką, gdy chodzi o dobro kraju, jego pochodzi o dobro kraju, jego niepodległość — zaciśnie zęby, zniesie najokrutniejszą niedolę,

przeleje krew.

da ofiarę ze swego mienia i życia, sięgnie wyżyn szlachetnego patrjotyzmu, stanie się obywatelem w najczystszem słowa tego znaczeniu.

Takim jest właśnie polak.

Trzeba tylko umieć doń przemówić, wzbudzić w nim wiarę, tchnąć weń otuchę, a nadewszystko zjednać jego

zaufanie do zamierzonych poczynań.

Tego dokonali swego czasu nasi współcześni wodzowie w walce o niepodległość — to samo cechuje premjera Grabskiego w walce o sanację skarbu.

Zaufanie bowiem szerokich mas do zamierzeń sanacyjnych ministra Grabskiego, jego niezłomnej wierze

w potęgę i przyszły dobrobyt państwa —

należy właśnie przypisać, że mimo powszechnej biedy, idea samozaparcia się dla dobra skarbu zatacza coraz szersze kręgi i coraz bardziej

imponujące przybiera rozmiary.

Jak Polska długa i szeroka, wszędzie rozbrzmiewa dziś mocarny głos.

Sami uzdrowimy nasze finanse, sami damy sobie radę. Polska nie jest żebraczką.

Krzepnie więc otucha i potężnieje wiara w swe własne siły.

Niemała w tem będzie zasługa

Tow. przyjaciół skarbu państwa,

którego celem jest powołanie

całego społeczeństwa do żywej akcji w ugruntowaniu i w osiągnięciu najpomyślniejszego stanu skarbu państwa.

Obowiązek jaknajdalej posuniętej ofiarności w okresie sanacyjnym skarbu, stałe współdziałanie z władzami w zakresie należytego spełniania obowiązków obywateli na rzecz skarbu i podejmowanie inicjatywy w kierunku

zwiększenia źródeł dochodów skarbowych —

oto najdonioślejsze zadania towarzystwa, ogniskującego już dziś najwybitniejszych przedstawicieli nauki, polityki i nielicznych uspołecznionych i stojących na gruncie państwowym, powszechnie szanowanych naszych finansistów.

Gros jednak świata bankowego,

gros naszej finansjery —

jak dotąd — nie zgłosiło akcesu i nie bierze udziału w

pracy Tow. przyjaciół skarbu państwa.

Jest to jeszcze jeden dowód, jak dzisiejsza nasza bankowość stoi daleko od państwa,

jak mu jest obca i wroga.

Są to rzeczy wręcz nie do pomyślenia w żadnym kraju.

Dobry Bóg da, że państwo,

dzięki poparciu jaknajszerszego ogółu,

wyjdzie zwycięsko z walki o sanację swych stosunków gospodarczych i finansowych — wówczas przyjdzie czas na zapłatę pięknem za nadobne

Pamiętać o tem będzie obowiązkiem nas wszystkich.

Z dubeltówki...

Trzy strzały — trzy trupy

Zrujnowany przez nieszczęśliwą grę na giełdzie, finansista morduje żonę, dziecko i odbiera sobie życie

Lokatorów domu Nr. 6 przy ulicy de Sèvres w Paryżu obudził o godzinie 6-ej rano hałas, przypominający gwałtowne trzaśnięcie bramą. Wybiegli na schody, ale uspokoił ich niezwłocznie portjer, że to tylko wypadek z samochodem.

Tymczasem, drzwi od mieszkania finansisty Fournier

otworzyły się raptownie

i na schodach ukazała się służąca w bieliźnie, wzywająca przeraźliwym krzykiem pomocy.

Sąsiedzi, z zamieszkałym w tym samym domu lekarzem na czele, pośpieszyli do lokalu małżonków Fournier. W przedpokoju, na progu drzwi prowadzących do sypialni,

leżała twarzą ku podłodze

żona finansisty. Lekarz spojrzawszy jej w oczy, stwierdził agonję.

W głębi korytarza natknięto się na trup Fourniera. Zabity miał czoło zgruchotane. Z zakrwawionej rany

wypadł mózg,

obryzgując podłogę, ścianę i meble. Głowa pławiła się w kałuży krwi. Obok leżało narzędzie mordu — dubeltówka.

Nie dość na tem. W czasie oględzin mieszkania przez policję, znaleziono w sypialni, na łóżku matki —

martwą córeczkę

Fournierów, 6-letnią Franciszkę. Dziewczynka otrzymała kulę w serce. Śmierć musiała nastąpić w mgnieniu oka.

Po upływie kilkunastu minut zjawił się na miejscu wypadku prefekt policji w towarzystwie sekretarza, którzy ustalili

przebieg tragedji

z najdrobniejszemi szczegółami.

Fournier dokonał mordu z zimną krwią. Nie budząc śpiących, wstał, nałożył szlafrok, wyszedł do sąsiedniego pokoju, uzbroił się w dubeltówkę i kr[illegible] knął na żonę. Kobieta,

nie podejrzewając zasadzki,

podniosła się z łóżka i otworzyła drzwi od korytarza. Na[illegible] padł strzał.

Zamordowawszy żonę, Fournier wbiegł do sypialni i strzelił do córeczki. Następnie wyszedł na korytarz, zmienił ładunek i przyłożywszy

głowę do lufy

pociągnął za cyngiel.

Śledztwo ustaliło, że morderca stracił na giełdzie olbrzymie sumy.

Robotnik rosyjski kona z głodu

pod butem i batogiem komisarzy bolszewickich

Nowe plagi dręczą biedną ludność rosyjską, która pod rządami sowietów naprożno oczekuje polepszenia swej doli.

Nie minęła jeszcze sroga zima, tem sroższa, że z powodu wadliwych i niewystarczających

środków komunikacyjnych

nie można było dostawić węgla ani drzewa na opał — a oto zjawił się

głód,

nawiedzający stale w okresie wiosennym prowincje głębokiej Rosji.

Na tle niedostatków aprowizacyjnych i gospodarczego bezładu wybuchł strajk robotników na Uralu.

Wszystkie tamtejsze fabryki stanęły. Nie pomogła nawet osobista interwencja ludowego komisarza Kalinina.

Robotnicy domagają się należytej organizacji pracy, odbudowy przemysłu i znośnych warunków utrzymania.

Nie wystarczają im

hojne obietnice bolszewickie

i ciągła złuda, iż będzie lepiej, podczas, gdy w istocie stosunki pogarszają się z tygodnia na tydzień, i nigdy, w najciemniejszych czasach carskich, nie było takiego lekceważenia i poniatania człowiekiem, jak obecnie pod rządami bolszewickiemi.

To nic, że dziesiątki czy nawet setki rodzin ginie

w najczarniejszej nędzy,

że ogół robotniczy żyje w warunkach nieludzkich i nie jest w stanie zarobić na najnędzniejsze utrzymanie — skoro utrzymuje się system kommistyczny dobry może dla komisarzy, ale najzgubniejszy w skutkach dla pracującej ludności.

Równocześnie z wrzeniem między rzeszami robotniczemi na Uralu, dochodzą wiadomości

o klęsce głodowej

wśród ludności guberni Omskiej.

Celem podniesienia waluty sowieckiej eksportuje się z Rosji środki żywności, tymczasem własna ludność mrze z głodu, pozostawiona sama sobie i bez nadziei na jakąkolwiek pomoc.

Cóż z tego, że umrze z głodu kilka czy kilkanaście tysięcy chłopów i robotników, a dzieci nabawią się chorób nieuleczalnych?

Z takiemi drobnostkami nie liczą się bolszewicy i opętani manją powszechnego zniszczenia, pragną w podobny sposób uszczęśliwić cały świat.

Porady praktyczne

CZEGO PRAGNĄ RÓŻE?

Wobec kilku zapytań w sprawie pokojowej hodowli róż, zwróciliśmy się do wybitnego fachowca, który raczył skreślić te kilkadziesiąt wierszy dla Czytelniczek „Expressu Porannego".

— W początkach kwietnia nacina się łopatą darninę w kwadraty jednakowej wielkości, grube na mniej więcej 5 centymetrów. Następnie kawałki te pokrywa się cienką warstwą nawozu krowiego, posypuje dość obficie sproszkowanym węglem drzewnym, układa jedne na drugie w piramidę wysokości około 1 i pół metra i pozostawia w spokoju na dwa miesiące.

Przed użyciem odrąbuje się odpowiedniej wielkości bryłę i po starannem skruszeniu i wymieszaniu, napełnia się doniczki.

Przygotowana w ten sposób ziemia nadaje się doskonale nie tylko pod róże, ale i dla wszystkich roślin podzwrotnikowych.

Barwy

Za czasów naszych matek nie było kłopotu z wyborem kolorów. Blondynki, z góry były skazane na niebieskość, przez całe życie, a brunetki wzdychały do zakazanej barwy czerwonej (żeby wyglądać jak cyganki). Ale było to srodze wzbronione, gdyż wyzywająca ta barwa była przeznaczona dla kobiet, o których istnieniu przyzwoita panienka wiedzieć nie była powinna.

Skoro tylko stwierdzono płeć niemowlęcia, chłopca spowijano we wstążki niebieskie, dziewczynkę zaś w różowe. I tak aż do ślubu, po którym młoda matrona nosiła rzeczy popielate i granatowe aż do lat 40-tu; wtedy groziła jej już suknia z godnego fioletu, poczem zaś nakładała suknię czarną, w której trwała aż do grobowej deski. Barwa żółta była kolorem warjatów; noszenie zaś sukien zielonych, rudych, lub malinowych było wyśmiewane jako kolory wulgarnego smaku.

Przepisy były proste i wyraźne. A dziś! Podlotki figurują w sukniach czarnych jak grabarze, niemowlęta siedzą w żółtych sukienkach (przeznaczonych dawniej dla warjatów), panny z najlepszych domów ubierają się jak torreadory.

Zatem istne szalone żółto niebezpieczeństwo lub import hurtowy cytryn i pomarańcz — kolor rudy i trawiasty walczą o pierwszeństwo od lat dziesięciu czyli od wojny europejskiej (od pierwszego tanga).

Na ulicę wymyślono kolory urbanistyczne: barwy błota, chodników, murów — barwy deszczu jesiennego i niesprzątniętego śniegu.

Moda wiosenna w tym roku nie mulowała specjalnie jednego koloru. Szary bronzowy, zielony i odwieczny granatowy na ulicę.

Na lato kolor różowy nie używany od czasów niepamiętnych — w różnych odcieniach vieux rose, fraise, blado różowy.

Najbardziej wiosenie i radośnie wyglądają jednak elegantki w kombinacjach czarno - białych, przypominających pogrzeb pierwszej klasy.

Anuska.

Po dwa pierścionki na każdy palec

Efekt psują cudze monogramy

Funkcjonarjusze policji aresztowali w Mińsku Mazowieckim podejrzanego osobnika, niejakiego Morgenhessera, niedawno przybyłego z Kresów wschodnich. Znaleziono przy nim mnóstwo biżuterji, z pochodzenia której nie umie się wytłomaczyć.

Między innemi Morgenbesser miał przy sobie 20 pierścionków damskich i męskich, wśród nich jeden z literami „M. R." i data „2—IX—19", drugi — z monogramem „M. J.", oraz trzy pocięte łańcuszki złote.

Przepraszam, ale muszę umrzeć za parę sekund

Jeszcze raz przepraszam za kłopot!

Niezwykły wypadek zdarzył się w Budapeszcie. Do pewnego chorego adwokata został za wezwany lekarz dr. Zygmunt Vincze. Uchodził on za znakomitego praktyka, który stawiał nieomylne djagnozy.

W czasie badania chorego zrobiło się nagle lekarzowi słabo... Chwycił się za puls i słabym głosem przemówił do zebranych.

Darujcie mi państwo, ten kłopot, który wam sprawię —

umrę za kilka sekund.

Istotnie, były to jego ostatnie słowa.

Świetny lekarz, skłonił głowę na poręczy krzesła i skonał.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała długotrwałą chorobę serca.

Wiedzą sąsiedzi na czyim koniu Pietruś siedzi

Piotr Borkowski, syn gospodarza ze wsi Trzepowo pod Płońskiem, przyprowadził do zagrody ojcowskiej trzy koniki.

Wszystko byłoby jaknajlepiej, gdyby nie niedyskretni sąsiedzi, którzy zaczęli coś szeptać o pochodzeniu zwierząt. Wyświetleniem tajemnicy zajęła się policja, a Pietrek, nie czekając na wyniki dochodzeń, opuścił cichaczem rodzinną wieskę i więcej się nie pokazał.

Niech żyje literatura!

Ten okrzyk przebija z wszystkiego, co mówi o potrzebach pisarzy autor „Kochanków" i „Lenina"

Wywiad z Wacławem Grubińskim

Chcąc oświetlić omawiany w jednym z ostatnich N. „Kurjera" Czerwonego projekt Funduszu Narodowego dla literatów ze strony najbardziej może interesującej, zwróciliśmy się do szeregu pisarzy z prośbą o ich opinję.

Arcyprzyjemnie wypadła wizyta u znakomitego komedjopisarza i nowelisty

Wacława Grubińskiego,

z którym prowadziliśmy na temat powyższy taką mniej więcej rozmowę:

— Gdyby Wysoki Sejm Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej dokładnie zdawał sobie sprawę z tej olbrzymiej roli, jaką w czasie długoletniego jarzma politycznego odegrała w Polsce polska literatura, to przedkładany Mu obecnie skromny projekt stworzenia Funduszu Narodowego dla literatów rozszerzyłby jeszcze przez ustanowienie raz na zawsze przynajmniej

dwudziestu wysokich dożywotnich pensyj rządowych

dla dwudziestu najświetniejszych pisarzów polskich, bez względu na ich wiek taki, czy owaki. Praktyczne dbanie o rozwój literatury musi się wyrażać w dbaniu o dobrobyt literatów w pełni ich sił twórczych. Twórcom siedemdziesięcioletnim wystarczą ordery, ale pisarzom trzydziesto, czterdziesto i pięćdziesięcioletnim, dawajcie

pieniądze, dużo pieniędzy!

— To się nazywa mówić — zawołałem zachwycony, a autor „Lenina", „Kochanków" i „Baala" ciągnął w następujący sposób:

— Nie bywa się poetą przez to, że się jest głodnym, że się mieszka na wilgotnem poddaszu i że się ma dziurawe rękawy. Z tą dziką legendą trzeba raz skończyć. [illegible] jest od naszej literatury francuska i angielska, a [illegible] tam najznakomitsi na[illegible]

literaci jeżdżą własnemi autami

mieszkają w własnych willach, nie umierają przedwcześnie z wycieńczenia, żyją po osiemdziesiąt lat, jak np. Anatol France (daj mu, jego pogański panie boże, drugie tyle!) otrzymują prezenty od rządu, jak np. Kipling, któremu ofiarowano wspaniały

jacht z obsługą

etc. słowem są pieszczeni za życia, bo za życia tworzą. Takie postępowanie państwa z literatami jest dobrze zrozumianym interesem narodowym. Znakomite dzieła literackie tworzą najdalej promieniujący prestige danego narodu, a bez takiego prestige'u niepodobna dzisiaj zająć poważnego miejsca w rodzinie narodów kulturalnych.

— To prawda — wtrąciłem. — Ileż pod tym względem zawdzięczamy np. autorowi „Quo vadis". Któż na kuli ziemskiej nie wie, że Sienkiewicza wydał naród polski?! Ale wspomniał pan przed chwilą o orderach. Czyżby pan był ich przeciwnikiem...?

— Jeżeli literat polski dotarł do siedemdziesiątego piątego roku życia i nie umarł, to nie ulega wątpliwości, że jest to

człowiek żelazobetonowy.

Takiemu już nic nie zaszkodzi, czyli że pomagać mu finansowo niema potrzeby. Na jego żelazobetonowej szyi wypada powiesić komandorję wielkości wachlarza, aby zasłoniła pierś, oddychającą rozgoryczeniem.

Autor „Lampy Aladyna" uśmiechnął się i dodał:

— Pan mnie uważa za „materjalistę". Przepraszam! Źle mnie pan zrozumiał. Nie mam nic przeciw orderom. Uważam tylko, że order nie zastąpi pieniędzy. Mój punkt widzenia jest angielski. Po skończeniu wojny europejskiej admirał Jellico i marszałek French otrzymali od państwa, jeden dwieście tysięcy funtów, drugi sto tysięcy funtów nagrody. W pieniądzach niema nic brzydkiego

jeżeli ich się nie skra[illegible]

Przypomnę panu na ten [illegible] anegdotę, cytowaną przez [illegible]go Goethego w jego „V[illegible] mie Meistrze". Kogoś za[illegible] nego zapytywano [illegible] co woli otrzymać: order [illegible] może... pieniądze? Odp[illegible] dział swobodnie: „Jeżeli [illegible] bierze pieniądze od swoich [illegible] danych i nie widzi w tem n[illegible] wiaczającego, dlaczegóż [illegible] ja nie miał brać pieniędzy [illegible] króla?"

— Tak, proszę pana, liter[illegible]rze polskiej potrzebne są [illegible] pierw pieniądze, a potem dopiero ordery. Literatura polska była

nasza armja i nasza flota

przez czas niewoli, armją i flotą bosą, głodną, bez żołdu. Ten zaległy żołd powinien być literaturze wypłacony po zwycięskiej wojnie. Projekt Funduszu Narodowego dla literatów, to minimum, co Wysoki Sejm może uchwalić. Miejmy nadzieję, że nie poprzestanie na tym minimum.

Wywiad był skończony; wstałem. Wstał i Wacław Grubiński.

— Z pewnością Sejm gorąco zajmie się tą ważną sprawą — rzuciłem na odchodnem. — A [illegible] pozatem myślę, że nie [illegible] naszych literatów [illegible] również, może na[illegible]ewszystkiem, analfa[illegible] w Polsce po[illegible]ćdziesięciu procent [illegible]

[illegible]betyzm, — potwierdził [illegible] „Baala", — ale nie [illegible] pan ma na myśli. Jest [illegible] drugi analfabetyzm, o[illegible] ważniejszy, niż pierwszy. [illegible]yzm ludzi umiejących czytać.

[illegible]cych z tej umiejętności [illegible] najmniejszego użytku [illegible] 10 proc. umieją[illegible] [illegible]zetę, a na książkę spojrzy mimochodem przez witrynę, jak na kolję brylantową, którą podobno ktoś czasem kupuje. Dziewięćdziesiąt procent umiejących czytać wstydzi się wejść do księgarni, gdy wstydem właśnie jest nie wchodzenie do księgarni. Dlatego uważam za objaw bardzo pożądany

uliczne sprzedawanie książek.

Te „kosze" książkowe, które w ostatnich miesiącach rozmnożyły się w Warszawie, niewątpliwie spełniają misję rzetelnie kulturalną, bowiem rozpowszechniają czytelnictwo.

— Czy i tę dygresję mogę zanotować w moim wywiadzie?

— Ależ naturalnie! Nawet grubszemi czcionkami! Jestem wielkim przyjacielem straganów książkowych!

— Niech mi pan pozwoli — rzekłem w końcu — zaryzykować jeszcze pytanie natłasowe. Czy niema w Polsce literatów bogatych?

— Znam tylko jednego — odparł autor „Zabawy". — Tym jedynym bogaczem między ludźmi pióra

jestem ja.

Ale to dlatego, że nie [illegible], nie palę, nie gram w karty, [illegible] nieograniczony kredyt [illegible]

Brrr! znowu p. Dr. Szaykowski.

Z trojga złego wybrane największe.

Wybaczcie, najmilsi Czytelnicy, że powracamy do przerwanej chwilowo pieśni o wielkim mistrzu Kasy Chorych, p. Dr. Szaykowskim. Rozumiemy Wasz niesmak, bo i nam robi się ckliwo przy dotykaniu tego chronicznie aktualnego tematu. Niestety, wydarzenia dnia szarego rzadko kiedy nadają się do nowel i sonetów—natomiast znacznie częściej układają się w szablonową i posępną kronikę policyjną lub ponure kratki sądowe. A pismo codzienne, mające odźwierciadlać życie, nie może pomijać tych brudów milczeniem, pod grozą sprzeniewierzenia się swoim wytycznym obowiązkom.

Winniśmy więc przedewszystkiem dokończyć sprawozdania z Walnego Zebrania Związku Lekarzy P. P. w Białymstoku, które odbyło się w ub. piątek, dnia 28 z. m.

Oczywiście, zapóźno już wdawać się w drobiazgi. Poprzestaniemy więc na charakterystyce ogólnej.

Obrady miały przebieg rzeczowy i spokojny. Zebrani w skupieniu wysłuchali relacji przewodniczącego, p. Dr. Knapińskiego o wyniku rokowań Komisji porozumiewawczej w sprawie zatargu Związku Lekarzy z Kasą Chorych w Białymstoku. Przedstawiciele obu stron zgodzili się, że 1) do Kasy Chorych w Białymstoku mogą być przyjmowani lekarze, należący co najmniej w ciągu roku do Związku Lekarzy P.P. wogóle, pierwszeństwo zaś przy równych kwalifikacjach mają lekarze białostoccy i lekarze, którzy służyli w Wojsku Polskiem; 2) Naczelny Lekarz Kasy Chorych wchodzi do Komisji kwalifikacyjnej z urzędu; 3 członków Komisji wybiera ogólne zebranie Związku Lekarzy. Ci czterej członkowie Komisji wybierają przewodniczącego Komisji z poza Związku i z poza Kasy Chorych; 3) w przychodniach Kasy Chorych Lekarze przyjmują nie dłużej niż 2 godziny dziennie i 4) z powodu stanu pozakontraktowego nikt z lekarzy, pracujących w Kasie Chorych, nie zostanie zwolniony.

Po przedyskutowaniu wszystkich 4 punktów, Walne Zebranie przyjęło je do wiadomości, wyrażając oklaskami podziękę swoim zastępcom we wspomnianej Komisji rozpoznawczej, p.p. Dr. Knapińskiemu i Dr. Rajgrodzkiemu.

Następnie odczytano protokuł Komisji ankietowej, która rozpatrywała sprawę zarzutów przeciw p. Dr. Szaykowskiemu (protokuł ten w dosłownem brzmieniu podaliśmy w numerze sobotnim „Dziennika".

W obronie obwinionego wystąpił p. Dr. Bełdowski, oświadczając, że osobiście nie ma odwagi wynosić wyroku, jakim byłoby wyrażenie nieufności.

— Przecież to nasz kolega— zaznacza z patosem.

— Wąsz, wąsz, a nie nasz!— prostuje z przejęciem Dr. Kowalski.

Drugi z kolei zabrał głos w tej materji p. Dr. Wróblewski, członek Komisji ankietowej, który poddał ocenie prace tej Komisji. Zebrała ona dowody i poszlaki. Jeżeli koniecznem jest wyniesienie odpowiedniej uchwały, to należy materjał rzeczowy wyeliminować z pośród wniosków intuicyjnych.

Nie mamy niezbitego dowodu, że artykuły, szkalujące w bezprzykładny sposób lekarzy białostockich w „Robotniku" i „Nowinach białostockich", były pisane lub inspirowane przez p. Dr. Szaykowskiego.

Dopiero Dr. Gruszkiewicz, zwolennik ścisłej terminologji i takiegoż rozumowania, wyprowadził obecnych z labiryntu wątpliwości. Zebranie nie jest trybunałem, więc nie wydaje wyroków. Ma jednak prawo dać wyraz swoim poglądom. Mógł p. Dr. Szaykowski z zupełnie lekkiem sercem oświadczyć, że „nie ma zaufania do Związku Lekarzy" — to wolno temuż Związkowi, po rozpatrzeniu szeregu faktów naruszenia lojalności przez Dr. Szaykowskiego, wyrazić mu swoją nieufność.

To, że wśród materjałów są oczywiste, niezaprzeczalne dowody i luźne poszlaki, nie zmniejsza bynajmniej wartości tych pierwszych. Zebranie ma prawo wyrazić swą opinję.

W dyskusji zabierali głos ponadto p.p. Dr.Dr.: Rotberg, Katwowski i in. Poczem wyłoniły się 3 wnioski:

1) Napiętnować postępowanie Dr. Szaykowskiego w pismach (wniosek ten upadł jako bezprzedmiotowy wobec tego, że pisma oddawna już spełniają to zadanie);

2) Oddać sprawę do rozpatrzenia Izbie Lekarskiej lub Sądowi honorowemu (wniosek ten upadł również, jako przedwczesny, gdyż Izba Lekarska napewno zajmie się perypetjami p. Dr. Szaykowskiego po ich oświetleniu przez śledztwo, a Sąd honorowy nie byłby tu właściwym).

3) wyrazić votum nieufności.

Wniosek ten przyjęto niemal jednogłośnie, bo przeciw 3 głosom zdeklarowanej opozycji przy 3 głosach „nieczynnych".

Tak to Korporacja Lekarska stwierdziła oficjalnie, że z p. Dr. Szaykowskim nie pragnie mieć nic wspólnego. Władza zwierzchnia Komisarza Kasy Chorych nie może przejść do porządku nad tym znamiennym osądem.

SPRÓBUJCIE
nowej wyśmienitej herbaty
Nr. 103.
FELS TEA Co
Warszawa.

Dowód czy poszlaka?

Nie Dr. Lewit, lecz sam p. Dr. Szaykowski jest wydawcą „Nowin Białostockich", które obrzygują błotem Związek Lekarzy.

Wpadło nam w ręce następujące pismo (jedno z wielu, rozesłanych do miejscowej myszpuchy):

„W. Pan N. N.

Na zebraniu organizatorów nowego pisma w Białymstoku postanowiono wydawać na razie tygodnik „Nowiny Białostockie", pozostające pod redakcją p. prof. Kosińskiego i udzielić pismu subwencji na przeciąg około 3-ech miesięcy

Subwencja ma się ograniczać w sumie zł. fr. waloryzacyjnych 50 (piędziesiąt), które mogą być w całości lub częściowo (w marcu 20 fr., w kwietniu 20 fr. i w maju 10 fr.) wpłacone do Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Oddział w Białymstoku, ulica Warszawska Nr. 1, na konto czeku Nr 3 „Nowiny Białostockie", rachunek złotowy.

Upraszając o łaskawe wpłacenie subwencji w powyższym rozmiarze, piszemy się

z poważaniem
w imieniu organizatorów
(—) *Dr. Szaykowski*
(—) *Wł. Olszyński*"

P. Dr. Szaykowski przewiduje zatem, że jednak w ciągu 3 miesięcy „Nowiny Białostockie" będą mu potrzebne do rozprawy z kolegami. Zawarł więc przymierze z p. tajnym radcą Elektrowni Miejskiej i — hejże na Sopplice! Niechże więc Związek Lekarzy wyzbędzie się delikatnych skrupułów i wątpliwości na punkcie „intuicyjnych poszlak".

Drobiazgi białostockie.

Dziś zatem w „Palace" największa sensacja sezonu! Dziś gra Junosza Stępowski! Dziś ujrzymy benjaminka stolicy! Spieszmy zatem, aby powitać wielkiego gościa godnie i z zapałem!

Pozostałe bilety rozchwytuje publiczność.

MEBLE
OKAZYJNIE tanio sprzedaję z powodu wyjazdu.
Lipowa 31. 2089

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Ogłoszenie.

W dniu 3 kwietnia 1924 r. o godzinie 9 rano na Etapie Urzędu Emigracyjnego w Białymstoku, Koszary Traugutta, odbędzie się sprzedaż z PUBLICZNEJ LICYTACJI rozmaitych przedmiotów, jak to: wozów, stołów, taboretów, stolików małych, narzędzi kowalskich, naczyń kuchennych, wag różnych, szaf, beczek, skóry końskiej i cielęcej, desek różnych, słupków, kantówek, belek, kotłów, blachy i żelaza kutego szmelc, piecyków żelaznych, wapna, smoły, gipsu, kół do wozów i obozu asenizacyjnego i t. d.

Warunki sprzedaży oraz szczegółowy spis przedmiotów wraz z szacunkiem do rozpatrzenia w kancelarji Etapu w godzinach biurowych.

Białystok, dnia 31 marca 1924 r.

PIEKUTOWSKI
Komisarz Etapu
Urzędu Emigracyjnego w Białymstoku.

2011

Powiatowa Kasa chorych w Białymstoku

BIULETYN Nr. 4.

Zarządzam do odwołania przyjmowanie krótkoterminowych weksli w złotych polskich płatnych w Białymstoku, tytułem pokrycia 3/5 składek członkowskich, o ile zaległość nie przekracza 2 tygodni, w przeciwnym razie całe składki winny być pokryte gotówką.

Względem niepunktualnych płatników będą stosowane środki egzekucyjne.

Białystok, dn. 29-III-1924 r.

KOMISARZ RZĄDOWY.
D-r. Szaykowski.

2067

„MODERN"
DZIŚ! DZIŚ!
W KRAJU
KRWI i ŁEZ
ROK 1905 ROK
Męczeńska martyrologja ciemiężonego narodu w CARSKIEJ ROSJI.
Wstrząsający dramat w 8-miu aktach na tle wielkiej rewolucji rosyjskiej.
W ROLACH GŁÓWNYCH:
WŁODZIMIERZ GAJDAROW
Hr. PIECHOWSKA — MIKOŁAJ CZERNOW
Okropne pogromy — bestjalskie mordy
demonstracje — strajki — areszty.
Kasa 5 pop. Początek 6.15 wiecz.

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA I USUWA Cholekinaza H. Niemojewskiego
Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrucji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszek stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.
Bliższych informacji udziela
Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat 5. 554

URZĘDNIKOM PAŃSTWOWYM
WZNOWIŁ SPRZEDAŻ MATERJAŁÓW NA RATY.
Skład Sukna
firm zagranicznych
Wisznia i Ochrymski
Białystok, ul. Sienkiewicza Nr. 18.

DZIŚ! Arcydzieło filmowe! APOLLO DZIŚ! Arcydzieło filmowe!
Początek 7, 8½, 10¹¹
Mistrzowie ekranu
WERNER KRAUS
Reinold SZYNCEL
Paweł HARTMAN i
LILI DAGOVER
w 7-miu aktowym dramacie p. t.
Intryga i Miłość
według słynnego dramatu
FREDERYKA SZYLLERA.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Oryginalny, jakości przedwojennej, Kotwiczny
PAIN-EXPELLER
Tow. Akc. F. Ad. Richter & Co.
Zatwierdzone przez M. Z. P. Nr. regiestr. 251 z dnia 17/I 1922 r.
Stosuje się przy bólach lędźwiowych (Lumbago), przy rwie kulszowej (Ischias), przy przewlekłym gośćcu (Rheumatismus articulorum chronicus), przy bólach stawowych na tle dny przewlekłej (Arthritis chronica), przy ciężkich nerwobólach (Neuralgiae) oraz bólach mięśniowych (Myalgiae).
Do nabycia we wszystkich hurtowniach, składach aptecznych i aptekach. 2085

PODARKI ŚWIĄTECZNE
Przemysławka woda kolońska dla znawców
Halka, Chypre, Róża Polska
wykwintne trwałe perfumy
Pudry Miałkor i Maryla hygieniczne - niedostrzegalne
Przestrzega się przed małowartościowemi falsyfikatami.
Henryk Żak w Poznaniu
Fabryka Perfum i Kosmetyków. 2067

Ogłoszenia drobne.

Sprzedają się 2 duże drewniane domy z elektrycznym oświetleniem i wodociągiem. Osobna pralnia, stajnia dla koni i chlewki. Przy domach ogródek ze stawem dla ryb. Ul. Grunwaldzka Nr. 36. 2074

Sprzedaje się maszyna szafeczkowa łatkowa firmy Zyngiera. Dowie się przy ul. Grochowej Nr. 5 — Jana Rutkowskiego. 2072

Sprzedaje się 9 letniej z dużym ogrodem owocowym. Dowiedzieć się przy ul. Brackiej Nr. 14. 2015

prof. L. Koehler art. malarz prosi o wynajęcie mu pokoju na pracownię i mieszkanie, adres Redakcja. 2010

Sprzedaje się pies rasy Szpic 10-miesięczny. Skorupska Nr. 34. 2061

Teatr „PALACE"
Wtorek, 1-go kwietnia 1924 r. o godz. 8,30 wiecz.
JEDEN WYSTĘP
Teatru „ROZMAITOŚCI" w Warszawie w całkowitej warszawskiej obsadzie
w głównej roli znakomity artysta
Kazimierz Junosza Stępowski
„ZIEMIA NIELUDZKA"
głośna sztuka w 3 aktach de Curelle.
Bilety do nabycia w kasie teatru „PALACE".
2062
Teatr „PALACE"

Zginęła suka pojterka, zowie się nura maści brązowej, nogi i przód nakrapiany, kto zwróci otrzyma wynagrodzenie, ulica Baranowicka szosa, dom kolejowy Nr. 49. 2073

Oddaje się w arendę ogród owocowy i warzywowy przy ul. Brackiej Nr. 14. 2071

Skradziono tekę skórzaną zawierającą tymczasowy dowód osobisty za Nr 14268, wyd. w Białymstoku przez Kom. Pol. Państw., na imię Józef Duniec, przytem skradziono weksel za podpisem G. Lewina na zlecenie B. L. Fuksman S-wie i S-ka, płatny w Białymstoku dnia 3 maja 1924 r. na Nr. 113 na sumę złotych 240 — zam. przy ul. Rynek Kościuszki 22. 2069

Zgubiono książkę wojskową, wyd. przez P. K. U. w Białymstoku na imię Stefana Gierasimczuka (rocz. 1982) przytem zgubiono tymczasowy dowód osobisty, zam. ul. Piasta Nr. 34. 2070

Skradziono zagraniczny dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Małgorzaty Wróblewskiej, zam. przy ulicy Równoległej Nr. 4. 2063

Dr. M. KANEL
Specjalność choroby weneryczne skórne włosów moczopłciowe (niemoc płciowa) Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9 — 11 r. i 5-7 wiecz. kobiet i dzieci 4-5pp.
Białystok ul. Sienkiewicza 37 osobne wejście

Dr. LEON KRYŃSKI
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza № 18 m. 3.
Oświetlenie cewki i pęcherza
Od g. 8—9 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Mkp. 7.500.000 zamiejscowa wraz z przesyłką — Mkp. 9.000.000 — zagraniczna — Mkp. 15.000.000
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,40, zwyczajne — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50% drożej, zamiejscowe terminowe — o 25% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.

Wydawca Napoleon Sakowicz. Redaktor odpowiedzialny Antoni Lubkiewicz. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83.